

2. SEPTYMIUSZ SEWERUS - CESARZ EPOKI PRZEŁOMU

Recenzja: Tadeusz Kotula, Septymiusz Sewerus. Cesarz z Lepcis Magna, Warszawa 1987, Ossolineum, s. 190.

Miłośnicy i znawcy starożytności rzymskiej mają nowy powód do zadowolenia. Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Tadeusz Kotula wydał bowiem książkę o jednym z najwybitniejszych cesarzy rzymskich - Septymiuszu Sewerze /193-211/. Kolejna, znacząca postać z epoki starożytnej, została przybliżona polskiemu czytelnikowi piórem polskiego naukowca. W dobie przewycięzania różnych monopolii i monopolistów słabnie dzięki takiej publikacji także swoisty monopol na prawdę o starożytności, jaki ostatnio niestety u nas zapanował, zwłaszcza w środkach społecznego przekazu.

Septymiusz Sewerus to cesarz z czasów przełomowych /por. s. 152, 157/, a takie czasy są jednocześnie trudne i ciekawe, u czytelnika zaś rodzi się tym większa chęć ich poznania. Wolno od razu powiedzieć, że książka pomaga w tym znakomicie.

Razem z głównym bohaterem dzieła wędrujemy zatem po rozległych przestrzeniach cesarstwa rzymskiego na przełomie II i III w. - od rodzinnego afrykańskiego Lepcis Magna do Rzymu w Italii i Carnuntum nad Dunajem, od hiszpańskiej Tarragony po Seleucję i Ktezyfont niemal nad Zatoką Perską, wreszcie od katarakt Nilu aż po chłodne i mgliste krainy północnej Szkocji. Niejako po drodze omawia się mnóstwo tematów ze wszystkich dziedzin życia, ale w ten sposób widzimy całe cesarstwo.

W tych wędrowkach autor zachowuje się jak dobry, a często bardzo cierpliwy przewodnik, który najlepiej wie, kiedy zatrzymać się dłużej i coś gruntowniej wytłumaczyć, a kiedy znowu zaufać podręcznikowej erudycji czytelnika-turysty. Sama książka nabrała w ten sposób cech encyklopedii świata rzymskiego, która pomija rzeczy łatwiejsze i raczej znane, a pochyla się nad tym, co trudniejsze. Otrzymujemy więc na przykład: jaśniejsze rozumienie kultu dla osoby władcy /s. 70 nn./, zwłaszcza w epoce absolutyzmu /s. 151 nn./; lepiej wnikamy w tajemnice samej władzy /s. 150/; jakby przy okazji z zapartym tchem śledzimy rzymski cursus honorum z epoki Antoninów /s. 22 nn./ lub poszerzamy pogląd na ludzi saeculares /s. 78/; z niejakim zdumieniem odkrywamy, że starożytność znała początki wojny biologicznej /por. s. 49/; dowiadujemy się, że rozważano opiekę nad zabytkami, choć nie zawsze -

jak i dzisiaj - z najlepszym skutkiem /s. 121, por. s. 53 nn./.

Autor chce pisać swą historię sine ira et studio /s. 155/ i na ogół pamięta o tym dotrzymując słowa. Nie ma więc śladów ideologizowania, nie ma też układania zdarzeń według wydumanych "praw historii". Za to od czasu do czasu czytelnik ma możliwość uchwycić jakby znaczące mrugnięcie okiem i od razu wie, że dobrze pisana historia pozostaje ciągle *magistra vitae*, choćby nikt nie wspomniał, że rzecz powstawała "w trudnym 1981 r." /s. 10/. Ciągłym nawiązywaniem do współczesności jest wielokrotnie przypominana sprawa państwowej propagandy w starożytności, która w swym zamysle służyć miała przede wszystkim władcy i jego najbliższemu otoczeniu /por. s. 60, 76, 83, 113 itd./. Znano już wtedy propagandę sukcesu /s. 59/ i miał też miejsce stan wojenny /s. 151, 157/, po śmierci zaś cesarza tracono jego lekarzy /s. 162/. Autor zresztą daje od czasu do czasu własny, zwięzły komentarz, który nie pozwala wątpić, że myśłami jesteśmy jednakowo na przełomie II-III w. i w czasach najnowszych /por. s. 52, 87, 143/.

Opowieść o cesarzu Septymianuszu Sewerze powstała w oparciu o źródła, które poddano niezwykle wnikliwej interpretacji krytycznej. Odnosi się czasem wrażenie, że autor z założenia nie dowierza źródłom literackim, ale za to bezgranicznie ufa temu, co niesie ze sobą numizmatyka czy ikonografia; znakomite jest w tym względzie wykorzystanie monet /por. s. 43 nn./. Wcale więc nie dziwi udana próba przedstawienia fizycznego portretu swego bohatera /s. 161/.

Wśród formalnych sukcesów omawianej książki trzeba dostrzec bardzo udane i śmiałe przekłady z łaciny, szczególnie w odniesieniu do terminologii skondensowanej, która występuje w hasłach numizmatycznych albo w napisach w kamieniu /s. 65, 111, 132 itd./. Można się oczywiście spierać, czy np. formuła "*conditor legum longe aequilibrium*" rzeczywiście znalazła dla siebie najlepszy przekład w słowach: "twórca bardzo sprawiedliwych praw" /s. 137/. Ogólne wszakże wrażenie wyniesione z całości wspomnianych tłumaczeń jest wysoce pozytywne.

Przy wszystkich swych zaletach książka pozostawia jednak pewien niedosyt merytoryczny. Wydaje się mianowicie, że stanowczo za mało miejsca poświęcono w niej chrześcijaństwu.

Wiadomo skądinąd, że schyłek II i początek III w. był przełomowy nie tylko dla cesarstwa, lecz także dla Kościoła. Euzebiusz

z Cezarei już o panowaniu Komodusa napisał, że "słowo Zbawicielowe doprowadziło niezmiernie wiele dusz ludzkich z wszystkich narodów do pobożnej czci Boga wszechrzeczy, tak że już nawet bardzo wielu Rzymian, co najznakomitszych bogactwem i urodzeniem, garnęło się do zbawienia z całymi swymi rodzinami" /HE V 21, 1; tłum. A. Lisiecki, POK 3, 236/. Tendencja ta musiała się utrzymywać również pod rządami Septymianusa Sewera. To właśnie wtedy Klemens z Aleksandrii, mistrz wielkiego Orygenesesa, zajął się budową podstaw teoretycznych pod dziejowe pojednanie między chrześcijaństwem i hellenizmem. Wtedy też biskup Rzymu Zefiryn, przekazał zarząd nad cmentarzem swej gminy w ręce zaradnego diakona Kaliksta, a ten rozwinął go niebawem w wielki podziemny kompleks katakumbowy swojego imienia. Rządy Septymianusa Sewera związane są z edyktem przeciwko chrześcijaństwu i judaizmowi. Autor trochę powątpiewa w jego istnienie, chociaż nie wątpi w przykłady męczeństwa z tamtej epoki. Dlatego szkoda, że właśnie na kartach tego dobrego dzieła zabrakło miejsca choćby tylko dla imienia św. Ireneusza z Lyonu czy św. Perpetui z Kartaginy.

Można się oczywiście zgodzić, że ta oszczędność mówienia o pierwotnym Kościele została podyktowana rozłożeniem akcentów w źródłach, które rzeczywiście na te tematy nie mówią relatywnie za dużo /por. s. 129/. Ale przecież nieraz małe zjawisko eksponuje się wcześniej, gdy jawi się przed nim wielka przyszłość. Napisał słusznie autor: "Jest cechą wybitnych jednostek wykrywanie w procesach historycznych tendencji rozwojowych, odpowiadających potrzebom epoki i przyszłości" /s. 153/. Chciałoby się więc i tutaj dostrzec owo mrugnienie okiem do dzisiejszego czytelnika i proste stwierdzenie, że na swój sposób głęboko religijny Septymianusz Sewer /por. s. 130/ nie potrafił jeszcze dostrzec tego, co po 100 latach zobaczył trochę Konstantyn Wielki, a co jakże lepiej znamy u schyłku drugiego 1000-lecia chrześcijaństwa. A może tym spojrzeniem ku przyszłości i czytelnikowi jest owa ładna reprodukcja rzeźby Dobrego Pasterza, która świadomie znalazła się na ostatniej pozycji w zamieszczonym w książce cyklu ilustracji? O miejsce dla chrześcijaństwa w książce traktującej o Septymianuszu Sewerze ma psychologiczne prawo dopytywać się każdy uczestnik życia kościelnego naszych dni. Natomiast człowiek, uprawniony do nazywania się uczniem Prof. Tadeusza Kotuli, nawet stawiając takie pytania, zawsze będzie patrzył na tę książkę z niekłamany uznaniem i podziwem.